

Słone rachunki za czarną rozpacz

26 lipca 2014

760 mln zł traci rocznie polska gospodarka z powodu depresji. Na jej leczenie NFZ przeznaczą zaledwie ok. 160 mln zł, a koszty będą rosły, bo choroba zaczyna mieć znamiona epidemii. Wiele mogliby zrobić pracodawcy, jednak brakuje im świadomości.

„Widać ogromną różnicę między wydatkami publicznymi na leczenie depresji a kosztami pośrednimi tej choroby. W przypadku nowotworów jest odwrotnie. Koszty leczenia są wyższe niż wydatki społeczne” – mówi Jerzy Gryglewicz z Instytutu Zarządzania w Ochronie Zdrowia Uczelni Łazarskiego, współautor raportu o depresji, cytowany przez „Dziennik Gazetę Prawną”. Z opracowania wynika, że pokłosem wspomnianej choroby są głównie koszty wynikające z absencji w pracy. Koszty pośrednie generuje przechodzenie na rentę (najwięcej stosownych orzeczeń jest wydawanych na Śląsku, w łódzkiem oraz na Podkarpaciu) i rosnąca liczba skierowań na kilkumiesięczną rehabilitację.

Gazeta pisze, że pracodawcy dostrzegają problem absencji, ale nie wiążą go z depresją. Tymczasem, jak podkreśla Maciej Niewada, ekspert ds. służby zdrowia, firma płaci nie tylko za pierwszy miesiąc zwolnienia, ale także za późniejszą obniżoną efektywność pracownika. Jak opowiada Niewada, za granicą powstał system wyspecjalizowanych firm, które odgrywają rolę systemu wczesnego ostrzegania przed depresją w przedsiębiorstwach. Oferują im usługę polegającą na diagnozowaniu pierwszych symptomów depresji i szybkiego leczenia. Psychologowie obserwują pracę w firmie przeprowadzają wywiady z przełożonymi, a w razie potrzeby wdrażają terapię. Przekonują, pracodawcy bardziej opłaca się zamówić kompletną usługę, niż stracić pracownika. Takie usługi są od dawna popularne w USA, pojawiają się również w Europie.

W Polsce stosunek do depresji zmienia się powoli, choć pojawiają się pierwsze działania nakierowane na prewencję zagrożeń wywołujących stres (zwiększający ryzyko depresji) czy wykupywane abonamentów sportowych lub pakietów medycznych dla pracowników (przy czym zazwyczaj brak w nich akurat dostępu do pomocy psychologicznej).

Zdaniem Marka Balickiego, psychiatry i byłego ministra zdrowia, rozwiązaniem byłoby zwiększenie liczby ośrodków – tak, by w każdym powiecie było centrum zdrowia psychicznego (takie są założenia nierealizowanego Narodowego Programu Ochrony Zdrowia Psychicznego). Kluczowa jest też zmiana finansowania: nie za pojedyncze świadczenia, lecz za kompleksową opiekę nad pacjentem. „Nie wahałbym się powiedzieć, że depresja staje się epidemią” – ocenia Balicki.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)